

## GAZ ZAMIAST CZOŁGÓW, CZYLI W JAKI SPOSÓB ROSJA ZMUSZA EUROPE ŚRODKOWĄ DO POSŁUSZEŃSTWA [ANALIZA]

---

Eksport surowców energetycznych daje Rosji olbrzymie wpływy budżetowe. To jednak nie tylko biznes. Handel ropą i gazem jest przez Kreml wykorzystywany do wywierania wpływu politycznego na niektóre państwa. Polska i Ukraina należą do tego grona.

Rosyjscy dyplomaci i komentatorzy polityczni nieustannie twierdzą, że Rosja nie ma interesu w politycznym wykorzystywaniu surowców energetycznych, a handel nimi traktuje czysto biznesowo. Polska, Ukraina i państwa bałtyckie z kolei powtarzają, że jest wręcz przeciwnie, co spotyka się z zarzutami o rusofobię. Dlaczego Europa Środkowo-Wschodnia jest sceptyczna w stosunku do rosyjskich surowców?

Otóż o ile w przypadku Europy Zachodniej eksport rosyjskich surowców energetycznych rzeczywiście ma charakter biznesowy (choć z pewnymi wyjątkami), o tyle w Europie Środkowej już tak nie jest.

### **Architektura zależności**

System gazociągów i ropociągów eksportujących surowce z głębi ZSRS na jego zachodnie rubieże oraz do państw RWPG został skonstruowany wraz z infrastrukturą w latach 1970ch w taki sposób, aby zaopatrzenie większości krajów regionu stało się możliwe wyłącznie sowieckimi surowcami. W ten sposób Białoruś, Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Mołdawia, Słowacja i Finlandia jeszcze w 2013 roku były w 100% uzależnione od rosyjskiego surowca. Uzależnienie od dostaw z Rosji przewyższało natomiast pułap 50% w Austrii, Bułgarii, Czechach, Grecji, Polsce, Słowenii na Węgrzech i Ukrainie.

Podobnie rzecz się miała z ropą naftową. Wszystkie rafinerie państw byłego RWPG zmagają się z dwoma kolosalnymi problemami. Po pierwsze, zostały one zbudowane z wykorzystaniem technologii umożliwiającej przerób wyłącznie ropy typu Urals. Ma to swoje zalety, ponieważ z uwagi na jej wysokie zasycenie jest ona dosyć tania, co pozwala na generowanie zysku z marży ze sprzedaży produktów ropopochodnych. Ma też duże minusy – powoduje uzależnienie od dostaw z Rosji. Po drugie, wyjątkowo ciężkim i kosztownym przedsięwzięciem jest bowiem dywersyfikacja dostaw. Nie wystarczy dokonać zakupu ropy z innego źródła. Najpierw trzeba ją odpowiednio zmieszać z innymi gatunkami oraz dostosować instalację.

Dywersyfikacja dostaw jest utrudniona również z innego powodu. Rafinerie były budowane w takich miejscach, by odbierać wyłącznie ropę rosyjską. Leżą one na trasie ropociągów z Rosji, bardzo często wewnątrz lądu, co utrudnia sprowadzenie surowca z innego kierunku tankowcami – przykładem jest rafineria w Płocku. Nawet zakłady znajdujące się niedaleko morza, jak litewskie Możejki, nie miały infrastruktury pozwalającej na import zbiornikowcami.

## **Gaz zamiast czołgów**

Powyższa „geopolityka rurociągów” ukształtowana za czasów ZSRS doprowadziła sowieckich dyplomatów Walentina Falina i Julija Kwicińskiego do genialnego w swej prostocie wniosku – aby czołgi zastąpić rurociągami i to za ich pomocą zachować wpływ na politykę w regionie. Koncepcja ta nazywana jest doktryną Falina-Kwicińskiego.

Oczywiście można zadać sobie pytanie o to, czy doktryna ta po 30 latach od rozpadu ZSRS wciąż obowiązuje. W styczniu 2019 roku ambasador Rosji w Chorwacji w lokalnej gazecie Večernji list wprost napisał, że „Krytycy Rosji nie są w stanie przytoczyć ani jednego przykładu, gdy wykorzystaliśmy gaz dla Europy do wywarcia nacisku na sąsiadów w celu osiągnięcia celów politycznych”.

Kilka wydarzeń z ostatnich lat pozwala jednak sądzić, że racja jest po stronie tych, którzy traktują doktrynę Falina-Kwicińskiego jako wciąż obowiązującą.

## **Zarządzanie przez kryzys**

Ukraina do 2015 roku była w pełni uzależniona od bezpośrednich dostaw gazu z Rosji. Stan ten utrzymywał się przy akceptacji obu stron. Kijów utrzymywał neutralny lub wręcz prorosyjski kurs na arenie międzynarodowej, w zamian za co Rosja dostarczała Ukrainie gaz poniżej cen rynkowych.

Gdy w rezultacie Pomarańczowej Rewolucji władzę w Kijowie przejęło środowisko nastawione prozachodnio, Rosja postanowiła pozbawić Ukrainę „zniżki za posłuszeństwo” i jednostronnie poinformowała o wzroście ceny gazu. Trwający cały 2005 rok rosyjski sabotaż negocjacji doprowadził wreszcie do najpoważniejszego kryzysu gazowego w regionie. Rosja zakręciła Ukrainie kurek z gazem w samym środku sezonu grzewczego.

W ten sposób Kreml wymusił na Kijowie zgodę na podwyżki cen gazu oraz, na czym przede wszystkim zależało Moskwie, utworzenie spółki pośredniczącej między Gazpromem i Naftohazem – RosUkrEnerg (RUE). Jej celem było lobbowanie interesów rosyjskich na Ukrainie. Wystarczy wspomnieć, że udziałowcem połowy firmy jest Gazprom, a 90% drugiej połówki – prorosyjski oligarcha Dmytro Firtasz, przebywający w tej chwili w Austrii i zagrożony ekstradycją do USA. Jednym z dyrektorów wykonawczych RUE był zaś kolega Dmitrija Miedwiediewa z grupy na akademii KGB.

Kolejny kryzys gazowy wybuchł w 2009 roku. Wówczas posłużył on Rosji do wymuszenia na Ukrainie podpisania niekorzystnego kontraktu na dostawy i tranzyt gazu, co potwierdził późniejszy wyrok Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie oraz do zawarcia umowy „flota za gaz” w ramach której zwiększeniu uległa obecność wojskowa Rosji na Krymie. Kilka lat później okaże się, że przerzucone wówczas na Krym wojska przeistoczyły się w 2014 roku w „zielone ludziki”, które dokonały militarnej aneksji półwyspu przez Federację Rosyjską.

Instrument nacisku gazowego nie ominął również Polski. Ostatnie przerwy w dostawach gazu z Rosji miały miejsce kolejno w latach 2016 i 2017. Były skorelowane czasowo ze szczytem NATO w Warszawie oraz wizytą prezydenta USA Donalda Trumpa w Polsce. W wyniku przerw w dostawach przez Polskę, tranzyt przekierowywano na Nord Stream 1, sygnalizując możliwość ominięcia Polski w przypadku, gdy jej polityka nie będzie akceptowalna dla Kremla.

## **Wyceniam i rządź**

Wysokie uzależnienie regionu od gazu rosyjskiego daje Kremlowi również możliwość wywierania nacisku politycznego poprzez manipulacje cenowe. Doskonałym przykładem takiego zabiegu była zniżka na gaz ziemny, zaproponowana Ukrainie w przeddzień planowanego podpisania Umowy Stowarzyszeniowej z UE. W zamian za nią prezydent Wiktor Janukowycz miał zrezygnować z

podpisania dokumentu traktowanego przez Kreml jako ingerencja w jej strefę wpływów. Ukraińcy postanowili po raz kolejny wyjść na ulice w obronie prozachodniego kursu państwa.

W szerszej skali wystarczy rzut oka na ceny gazu ziemnego sprowadzanego z Rosji, jakie płać poszczególne państwa europejskie, aby przekonać się które z nich prowadzą prorosyjską politykę. Tylko one mogą liczyć na atrakcyjną ofertę. I tak na przykład prorosyjskie Węgry oraz Niemcy, zaangażowane w projekt Nord Stream 2, otrzymują gaz za niższą cenę niż Polska, Litwa, Dania czy Ukraina – kraje przeciwne temu projektowi.

Surowce energetyczne, a zwłaszcza gaz ziemny, są przez Rosję traktowane na obszarze Europy Wschodniej jako instrument polityki zagranicznej. Politycy w regionie mają dwie opcje. Albo zdecydują się na koncesje polityczne wobec Rosji w zamian za tani gaz, albo będą musieli się zmierzyć z podwyżkami cen, a w skrajnych sytuacjach – z przerwami dostaw. Istnieje jednak trzecia droga. Zapewnienie sobie alternatywnych źródeł dostaw poprzez rozbudowę połączeń z innymi państwami regionu i budowa terminali LNG.

Zmniejszenie uzależnienia od Rosji wytrąca jej instrument wywierania nacisku na region z rąk. Właśnie dlatego polskie, litewskie czy ukraińskie plany dywersyfikacji rodzą taki sprzeciw Kremla.

---

*[Artykuł ukazał się na stronie freerussia.eu, w ramach zapowiedzi Forum Niemcowa 2019, na którym zostaną między innymi poruszone wątki rosyjskiej polityki energetycznej. Forum odbędzie się w dniach 9-10 października w Warszawie. Program dostępny jest pod \[linkiem\]\(#\).](#)*